Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. 1000 mk.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Ceny prenumeraty
wraz z przesyłką pocztową:
7 000 mk. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 1000 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o
o o o o WARSZAWA, **ulica Kredytowa № 4.**
Prócz administracji prenumeratę przyjmują: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, **Wspólna 10.**
w Łodzi, księgarnia RENNERA, **Piotrkowska 165.**
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, **Marjańska 27.**

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparalowy po tekście 500 mk. w tekście 1000 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok IV. Warszawa, dnia 19 sierpnia 1923 r. **№ 33.**

Bóg jest miłością!

„I myśmy poznali i uwierzyli o miłości, którą Bóg ma ku nam. Bóg jest miłość: a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim".
List Powsz. Jana 4, 16.

Gdy podniesiemy oczy swe ku niebu, a widzimy na niem niezliczone miljony gwiazd błyszczących, lub gdy staniemy nad brzegiem morza i zdumionem okiem oglądamy tajemniczą głębię, gdy patrzymy na majestatyczne szczyty górskie piętrzące się ku wyżynom wówczas wyznajemy ze skruchą: wielki jest Bóg! Jeżeli nieraz przebiegamy myślą dzieje ludzkości, gdy słyszymy, jakto nieraz wieków całych potrzebował naród, aby stać się narodem, a potem jedna bitwa przegrana, jedno zwycięstwo wroga zniszczyło wszystko, zniszczyło owoce ludzkości zwykliśmy mawiać: Mocny i wielki jest Pan!

Bóg jest miłością! Miłością obejmującą cały świat! Całe wieki trudziła się ludzkość, trudzi się i trudzić się będzie nad zrozumieniem tego słowa. Za płytkie mamy umysły, abyśmy pojęli, iż Bóg miłuje nas wtedy, gdy nas rzuca na łoże boleści i w tedy gdy nas poniża i smutnego anioła troski w dom nasz posyła. Bóg jest miłością i wtedy gdy niszczy i wtedy gdy Go szukamy, gdy do Niego wyciągamy ramiona, gdy pod Jego skrzydłami chcemy znaleźć ratunek i pomoc, a On się przed nami ukrywa. Serce nasze o tem wątpi, gdyż sądzimy iż miłość Boga jest podobna do miłości ludzkiej. A wszak oczywisty dowód miłości Bożej został nam dany. Jezus Chrystus, ukrzyżowany za winy nasze, posłany od Ojca, byśmy Mu służyli wsprawiedliwości i prawdzie. Służ Mu każdy z nas! Kochaj Chrystusa nie „za harfy cuda i dziwy", lecz za stek cierpień i poniżania za to, że jako Bóg tu na ziemi jako człowiek był! męczony. A gdy poczujesz, że słabnie wiara twoja, idź do komory, na ustronie i módl się... módl się jak umiesz, czy to słowami, czy myślą, czy oczyma wzniesionemi ku górze, ku niebu. Serce twoje rozpali się miłością ku Bogu, ku braciom ku ludziom. Poznasz wtedy, że tylko dobrem należy złe zwyciężać „zamieszkasz w Bogu, a Bóg w tobie", precz wyrzucisz bojaźń i nie będziesz sądzony. Amen. *J. K.*

Kochaj bliźniego.

Gdy spokojny i skupiony w sobie obserwator popatrzy bacznie na otaczające go społeczeństwo, dominującem wrażeniem, jakie otrzyma, będzie, że oto wszyscy dążą do jaknajwyższej sumy zadowolenia własnego, gonią je z pośpiechem, szukają na wszystkich drogach życia i jeśli zdobywają, to najczęściej, albo prawie zawsze, kosztem innych. Zjawisko to jest wszechludzkie i we wszystkich dziedzinach życia społecznego krzejawione, lecz gdy pogoń za mniemanem szczęściem jeden tylko zbyt mocny krok postawi, przemienia się w chciwość. Usuńmy chciwość, tę wielką sprężynę świata materjalnego, a załamią się i runą takie potęgi świeckie, jak kapitalizm, monarchizm i wielkie instytucje pseudo-religijne.

Chciwość pojedyncza lub zbiorowa, polegająca na braku altruizmu, jest bodźcem wszystkich manipulacyj finansowych, politycznych i niestety nieraz religijnych.

Gdyby zgasł ogień chciwości, słowa „kochaj bliźniego" stałyby się chlebem codziennego czynu.

A jednak ludzie zdają się nie wiedzieć o tej praprzyczynie cierpienia na ziemi, o tym pierworodnym grzechu ducha ludzkiego; zdają się nie widzieć tej hydry, wnikającej w ludzkość galaretowatem ciałem i zatruwającej życie tchem jadowitym.

Wszystko pozornie uładzone w ustroju społecznym, wszystko pozornie naoliwione i wyczyszczone, maszyna idzie sprawnie, ciała rządzące funkcjonują należycie, biura i urzędy czynne, szkoły otwarte, w kościołach odprawiają się nabożeństwa, a jeśli jakieś koło maszyny zostaje nadwerężone, w tejże chwili zamieniają je nowem sprawniejszem, a jeśli jakieś tłoki, śruby, pasy i koła zgrzytają nadto i jęczą, jest wiele sposobów w mechanice państwowej, aby zgrzyty i jęki zatłumić.

Pozornie wszystko jest dobrze, bo chciwość nie gryzie tych, których opętała, lecz ofiary ich opętania. A popełniając przestępstwo, okrywają się płaszczykiem sprawiedliwości i miłości. Pod tym płaszczykiem przemyca się klasowość, militaryzm, propagandę tanich cnót obywatelskich i suchość serca, udrapowaną w miękką togę służby Bożej.

I oto na wielkich obszarach ewolucji ludzkości stają całe szeregi pobielanych grobów, w których wnętrzu rozkład i zgnilizna, a groby nie są kołyskami postępu. J. W.

U nas inaczej.

W ostatnich czasach taka martwa zaległa cisza w dziedzinie życia kościelnego, że aż budzi niepokój. Założyliśmy ręce w błogiem *far niente*, jakby po dokonaniu wielkiego dzieła. Postronny obserwator mógłby przypuścić, że już wszystko u nas jest w doskonałym porządku że niczego nie potrzebujemy naprawiać, niczego dodawać, nic nowego tworzyć. Jak błędnem byłoby to mniemaniem, my sami wiemy najlepiej. Wypada więc przyjąć, że ten zastój, że ten bezruch całkowity — to nie okres wypoczynku po pracy, lecz chwila skupienia przed nowemi czynami. Jak wieśniak wróży dobry urodzaj z ciszy, panującej podczas siewu, tak samo obecny okres spokoju zdaje mi się być najodpowiedniejszą porą do rzucenia kilku luźnych myśli, które oby stokrotny plon przyniosły. A że nie posiadam tyle dowcipu, abym sam mógł wynaleźć receptę odrazu na wszystkie nasze bolączki, tedy niechaj mi

wolno będzie podać do wiadomości ogółu środki zaradcze, jakich się tu i owdzie chwycili inni dla usunięcia podobnych, jak u nas, niedomagań. Może kogoś dowcipniejszego naprowadzą one na daleko lepsze, bardziej skuteczne środki. Jeżeli do tego kiedyś dojdzie, stanie się zadość najśmielszym moim życzeniom, które mną powodowały przy pisaniu powyższych uwag.

1.

Sekciarstwo było z dawien dawna istną plagą kościoła naszego w kraju. Dziś przybrało ono takie rozmiary, że zagraża wprost jego istnieniu. Kościół traci rok rocznie pokaźną liczbę wyznawców, i to z tych sfer, które przy sprzyjających okolicznościach stanowiłyby jego najlepszy, bo spragniony prawdziwej wiary, żywioł. Kiedy na konferencjach pastorskich rozważano nad sposobami walki z antykościelnymi agitatorami, dochodzili wszyscy do jednego wniosku, do tego mianowicie, że należy pierwej zapobiec chronicznemu brakowi duchownych. Ale jak? Zapewne niejednemu przemknęło wówczas przez myśl, że szeregi studjujących teologję powiększyłyby się znacznie, gdyby kobietom przyznano prawo zajmowania stanowisk księży, — atoli, obawiając się sprzeciwu i drwin, milczał.

Dlaczego jednak nie możnaby u nas tej innowacji zaprowadzić, skoro przyjęła się już z dobrym skutkiem w Niemczech, ojczyźnie reformacji? I nie tylko w Niemczech. Oto niedawno podały gazety, krótką wzmiankę: „Na kongresie kościoła anglikańskiego w Bristolu stwierdzono, że kobiety mogą być pastorami“. Nie dziś, to za lat dziesięć — jestem tego pewien — pójdziemy za tym przykładem. Poco więc zwlekać?

2.

Kto nie pamięta owych walk zaciętych podczas Synodu Konstytucyjnego, owych wyzwisk od zaprzańców i zdrajców, miotanych na się wzajemnie przez oba wrogie obozy, warszawski i łódzki? Mało pocieszającą jest dla nas ta okoliczność, że u sąsiadów nie lepiej bywało. To też nie dla pocieszenia przytaczam fakt, że w czeskiej prasie religijnej, widać, równie często, jak u nas, zdarzały się niestosowne, gorszące wyrażenia. Mówię: „widać“, bo osobiście ich nie spotykałem, a o istnieniu ich wnioskuję z nader charakterystycznego dokumentu. Oto redaktorzy kilku pism czesko-ewangelickich zobowiązali się piśmiennie unikać w polemice zwrotów drażliwych, zważywszy, że wszyscy przecież dążą do jednego celu, — do szerzenia Królestwa Bożego.

Ciekawe, coby powiedzieli redaktorzy naszych pism ewangelickich, tak polskich, jak niemieckich, gdyby im ktoś zaproponował zawarcie podobnej umowy. Wątpię, czy w naszych warunkach mogłaby dojść do skutku konferencja redaktorska, jednak — na wszelki wypadek — pragnąłbym przypomnieć p.p. redaktorom święte słowa Mickiewicza z „Ksiąg Pielgrzymstwa Polskiego“.

„Wchodząc na radę albo zmowę, upokorzcie się przed oczyma waszymi, albowiem bez pokory niema zgody.

Stąd nie mówi się do ludzi: *podnieście się do zgody*, ale: *skłońcie się do zgody*.

A kto chce związać wierzchołki drzew, musi je nachylić: nachylcie więc rozumy wasze, a zwiążą się“.

3.

Dziwny to jednak naród, ci dawni Polacy. Ojczyzna ginęła dla nieładu i swawoli szlacheckiej, a oni zbyt ufali w swoją doskonałość, aby się od cudzoziemców rządności i gospodarności uczyć. Coś mi się tak widzi, że Polacy dzisiejsi, pod tym względem ani na jotę nie ustępują przodkom swoim. Oczywiście, tyczy się to i naszej gromadki kościelnej. Exemplum. Ustawa kościoła czesko-braterskiego przewiduje, że sprawozdanie poszczególnych kolegjów, obejmować powinno dokładne sprawozdanie z akcji śród młodzieży. Tam, gdzie jeszcze akcji tej nie podjęto, należy niezwłocznie to uczynić. Jeżeli próby nie mają powodzenia, należy przytoczyć przyczyny tego. Doprawdy aż zazdrość bierze. U nas dla młodzieży i śród młodzieży czyni się bardzo mało, a jeśli się co czyni, to tylko dorywczo, bez planu, niby od niechcenia.

Bracia, pozbądźmy się fałszywej dumy, uczmy się od innych! — s —

Małżeństwa mieszane.

Wielokrotne zapytania co do naszego stanowiska w sprawie t. zw. małżeństw mieszanych, pozostawaliśmy, aż potąd, bez odpowiedzi. Czyniliśmy to z rozmysłem. Owe bowiem pytania podsuwały nam już gotowe poglądy, z któremi się zgodzić nie mogliśmy; my zaś ze swej strony nie chcemy nikomu narzucać własnego zdania. Milczeliśmy i dlatego jeszcze, że przecież życie samo w miarę potrzeby rozstrzyga kwestję lepiej, niż wszelkie teorytyczne rozstrząsania. Dopiero jeden z przyjaciół naszych zwrócił nam uwagę na niektóre niezdrowe objawy kontrakcji ewangelickiej wobec coraz częstrzych tego rodzaju małżeństw. Przyjaciel, o którym mowa, słyszał, jak w pewnem kółku ewangelickiem nazwano Judaszem młodzieńca dla tego jedynie powodu, że ożenił się z katoliczką. Takie odezwanie się uważamy za bardzo nie na miejscu. Kto występuje z podobnym zarzutem, ten snać nie zdaje sobie sprawy, jak wielką szkodę przynosi wyznaniu naszemu.

My wszyscy — oczywista — wolelibyśmy, aby małżeństw mieszanych nie było. Aliści są one w kraju naszym nieuniknione, bo tworzymy tu tylko wysepki na niezmierzonym oceanie katolicyzmu. To też nie bez pewnej dozy słuszności powołują się niemcy-ewangelicy na swój jezyk, jako na tamę przeciwko zalewowi ze strony kościoła rzymskiego. Nie czyńmy jednak z potrzeby zwalczania owych małżeństw cnoty. Zresztą naprawdę ubolewać możemy i musimy wtedy tylko, kiedy ktoś — z przekonań prawdziwy ewangelik — ulegnie namowom strony katolickiej i zmieni wyznanie, lub wychowa dzieci, z imienia i z ducha katolików. Podobne wypadki zdarzają się, dzięki Bogu, nie często. Odstępcy od wiary — to przeważnie ludzie, którzy tylko *de nomine* należą do kościoła ewangelickiego. Tych żal nam dla ich ślepoty, nie dla straty, jaką kościół przez ich odstępstwo ponosi. Weźmy pierwszy z brzega przykład. Z ewangelickiego kościoła w Nowym Dworze skradziono w swoim czasie naczynia komunijne. Zainicjowano składkę na kupno nowych naczyń. Wdowa po bogatym obywatelu tamtejszym, pani B., wyraziła się do jednego ze zbierających ofiary, że nic na ten cel nie da, bo rzadko do kościoła uczęszcza, i że dla niej kościół może wogóle nie istnieć. Pani B- ma już dorosłe dzieci, które, oczywiście, w myśl powyższego zdania wychowała. Dwie córki wyszły za mąż „za katolików“. Śluby odbyły się, *notabene*, w kościele rzymskim. Owóż pytam: czy kościół nasz wielce został pokrzywdzony przez to małżeństwa?

Bądźmy więc ostrożni w postępowaniu i w sądach. Nie zapożyczajmy metod od Jezuitów. Nie odmawiajmy udzielania komunji św. ewangeliczce, ponieważ nie „nawróciła“ jeszcze męża-katolika, do czego przyznawał się publicznie pewien pastor. Nie takiemi drogami kroczy zwycieska ewangelja“. Jeżeli żona jest istotnie ewangeliczką, a mąż ma oczy otwarte na świat i ludzi, to w końcu tak czy tak, bez namowy i nawracania, uzna wyższość naszej religji. Należy przecie rozumieć, że przywiązanie do własnego wyznania zawsze da się pogodzić z najdalej posuniętą tolerancją, jeżeli z obu stron gra rolę najważniejszy czynnik — miłość. A tej nie bierzemy wcale pod uwagę, kiedy z góry rzucamy kamieniem potępienia w ludzi za to, iż zawarli związki małżeńskie z osobą odmiennego wyznania. Nie, dla żadnej, by najwznioślejszej doktryny, nie można burzyć szczęścia istot żyjących. Tego ewangelicyzm nie znosi. On ukuł sobie inną, potężniejszą broń, — wpływ moralny. Mamy zato prawo i obowiązek podtrzymywać hegemonję ducha protestantyzmu jedynie godziwemi, ewangelickiemi środkami. Dokonamy tego najlepiej przez wychowanie młodzieży. Jeśli bowiem każde dziecko ewangelickie już w domu zrozumie, co znaczy miano: „luter“ — tedy w przyszłości każde małżeństwo mieszane będzie no-

wym naszego kościoła triumfem. Należy więc pracować nad sobą, nad młodem pokoleniem i spokojnie oczekiwać rezultatu. A fanatyzm można śmiało pozostawić — *Romae militanti*. — s —

Świątynia czy heder.*)

Wśród wiernych naszego Zboru, uczęszczających na nabożeństwa do kościoła św. Trójcy, istnieje dziwny, iście azjatycki zwyczaj. Mianowicie: po kazaniu, gdy pastor udzieli błogosławieństwa zborowi i rozlega się głos organów, daje się słyszeć tupot, przypominający odgłos kopyt końskich, tak, jak gdyby transportowano stadniny państwowe z jednego końca pola Mokotowskiego na drugi. Lwia część wiernych spieszy bowiem ku wyjściu, tupią więc starzy, będący w sile wieku, młodzi i dzieci. Czy licuje to z nastrojem, jaki panować powinien w świątyni wogóle, a w szczególności po kazaniu?

Wszelkie tłumaczenia gwoli zbicia mego „nieuzasadnionego" głosu nie wytrzymują krytyki. Mówiono mi niejednokrotnie, iż nikogo nie można zmuszać do siedzenia w kościele, jeżeli ten ktoś chce się „chwilkę" pomodlić. Rozumiem dobrze, że modlitwą może być nawet westchnienie do Boga, ale zdaje mi się, że takie tłomaczenie się jest godne pierwszej lepszej służącej warszawskiej, która po uczynieniu zakupów na targu, wracając do domu, wstąpi do kościoła Rzymsko-Katol. klęknie przy ołtarzu św. Antoniego, czy Florjana, przeklepie zdrowaśki, uderzy się ze skruchą w piersi, pocałuje krucyfiks przy wyjściu i wraca do domu. Natomiast w naszym kościele nabożeństwa są odprawiane tylko raz na tydzień. Jeżeli więc przychodzimy do świątyni Pańskiej „na chwilkę" i siedzimy przez minut 40 do skończenia kazania, to czyż nie możemy przesiedzieć przez minut 10 do skończenia się nabożeństwa? Przypominam sobie, iż podczas okupacji, na nabożeństwach wojskowych niemieckich, kościół był zamykany z chwilą rozpoczęcia się nabożeństwa. Uważam, że jedynym skutecznym sposobem zaradzenia secesji po kazaniu będzie zastosowanie tej niemieckiej metody. Wychodzę bowiem z tego założenia, iż pierwsi chrześcijanie, zgromadzający się na tajne nabożeństwa w podziemiach starali się te „święte chwile" niewątpliwie przez nich przeżywane nie skrócić, lecz przedłużyć. Zdaje się, że oni spełniali lepiej i gorliwiej od nas swe obowiązki.

Jedno z dwojga! Albo mamy świątynię Pańską, albo heder lub „drewnianą salę". *J. K.*

Kwiatki.

Oczy całego świata znów, jak przed zawarciem traktatu Wersalskiego, zwrócone są na protestancką Amerykę. Dnia 2 b. m. zmarł nagle, skutkiem spożycia nieświeżego homara, prezydent Stanów Zjedn. — Warren G. Harding. Dzięki olbrzymim wpływom Ameryki na Europę poglądy osobiste prezydenta Stanów Zjedn. zaważyć nieraz mogą na szalach dziejów ludzkości, gdyż konstytucja Stanów daje prezydentowi wielką władzę, robi go właściwie prezydentem ministrów, którzy są tylko jego sekretarzami, odpowiedzialnymi przed nim, a na niego wkłada odpowiedzialność tylko przed narodem. Nic przeto dziwnego, że wszystkie dzienniki poświęcają dużo miejsca na wspomnienia o ś. p. Hardingu i na charakterystykę jego następcy, Coolidge'a. Dziwi nas tylko, że nasza prasa, która co krok trąbi o rozbudzeniu „ducha katolicyzmu" w świecie, ani słówkiem nie wspomina obecnie o wyznaniu zmarłego, jakgdyby od tego nic nie zależało, jakgdyby wyznanie nie grało najmniejszej roli w czyichś przekonaniach osobistych. Nie wspomina się o tem, ponieważ Harding, jak wiadomo, był gorliwym babtystą. Zaznaczyć jednak trzeba, że nasza prasa jest naogół przyzwoitsza od zagranicznej.

*) Pod powyższym nagłówkiem otrzymaliśmy od jednego z naszych współpracowników list, który przytaczamy w całości ze względu na jego treść.

W chwili, gdy do pragi czeskiej, nadeszła wiadomość o śmierci Hardiaga, bawiła tam delegacja studentów amerykańskich. Zaproszono ją na nabożeństwo żałobne z powodu zgonu prezydenta do kościoła husyckiego. „Narodni Listy", podając o tem wzmiankę, zatytuował ją: „*Msza za duszę* prezydenta Hatdinga". Jakkolwiek wszystkie wyznania ewangelick,e mszy wogóle, a tem bardziej — mszy za czyjąś duszę, nie uznają, to jednak agencja prasowa Wolfa, prawdopodobnie, skorzysta z tego nagłówka i nie omieszka rozesłać komunikatu, „że we wszystkich krajach, nawet niekatolickich, wzmaga się nastrój przychylny dla katolicyzmu". Ale jak się te nastroje robi, o tem historja przemilczy. Gdyby ktokolwiek zakładał protest przeciwko nazwaniu naszej prozy przyzwoitą, ten byłby w błędzie. Gazety swojskie mogły śmiało pisać o mszy żałobnej za duszę słynnego heretyka, ponieważ mszę taką istotnie celebrowano (w kościele katolickim).

T.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Warszawa. Zarząd koła śpiewaczego Tow. Polsk. Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie prosi o podanie na łamach Głosu Ewang. poniższego wyjaśnienia na artykuły:

1. w Nr. 30. Głosu Ewang. pod tyt. "Słów kilka".
2. w Nr. 32. Zwiastun Ewang. pod tyt. "Też tolerancja".

Na ostatniem rocznem zebraniu koła rzeczywiście zostało przez jednego z uczestników postawione pytanie, czy chór może śpiewać swoim członkom, biorącym ślub w kościele katolickim, po odpowiednim jednak wyjaśnieniu, że chór jako taki w kościołach katolickich śpiewać nie może, dyskusję przerwano; a ponieważ żadnego głosowania nie zarządzono, należy uważać zdanie autora artyk. „Słów kilka", że olbrzymia większość była za tem, aby śpiewać, za indywidualne, tembardziej, iż obecni na zebraniu członkowie koła byli przekonani, że są to jednostki.

— Według nowej taryfy, obowiązująca od dnia 10 sierpnia 1923 r. z opłatą za czynności kościelne wynosi:

Za chrzest w kościele kl. I — 800.000 mk. kl. II. 400.000 mk.; kl. III — 200.000 mk.; kl. IV — 100.000 mk.; kl. V — 50.000 mk.; Za chrzest w mieszkaniu — Opłata trzykrotna oraz koszt przejazdu.

Za ślub cichy bez gry w kl. I — 3.000.000 mk.; w kl. II — 1.500.000 mk.; w kl. III — 800.000 mk.; w kl. IV — 400.000 mk.; w kl. V V 250.000 mk. Za ślub z grą na organach w kl. I — 4.000.000 mk.; w kl. II — 2.000.000 mk.; w kl. III — 1.000.000 mk.; w kl. IV — 500.000 mk.; w kl. V — 350.000 mk. Za ślub z oświetleniem w kl. I — 8.000.000 mk.; w kl. II — 4.000.000 mk.; w kl. III — 2.000.000 mk.; w kl. IV — 1.000.000 mk.; w kl. V — 500.000 mk.

Dimissorialia — jak śluby cichy i pozwolenia ks. pastora.

Za urządzenie śpiewu przy ślubie: 800.000 mk.; 400.000 mk.; 200.000 mk.; 100.000 mk.; 50.000 mk.

Za postawienie kwiatów; 800.000 mk.; 400.000 mk., 200.000 mk.; 100.000 mk.; 50.000 mk.

Za ustępstwo dla ks. pastora 10% dod. od danej klasy.

Za zapowiedzi trzykrotne: 800.000 mk.; 400.000 mk.; 200.000 mk.; 100.000 mk.; 50.000 mk.

Za zapowiedzi jednokrotne trzykrotna taksa oprócz opłaty w Konsystorzu.

Osoby z innych parafji lub nie opłacające składek obowiązkowych płacą 100% drożej.

Osobiste. Redaktor „Głosu Ewangelickiego" ks. prefekt F. Gloeh wraz z ks. sup. Argersteinem z Łodzi dnia 14 b. m. wyjechał za granicę do Niemiec, gdzie, będzie obecny dnia 16 i 17 na sierpniowej konferencji unijno-luterskiej w Berlinie, 18 b. m. zwiedzą Witenberg, a 19 przybędą na wszechświatową konferencję luterskiego kościoła w Eisenach. Na tę ostatnią konferencje wyjeżdżają jeszcze z Polski: ks. sup. gen. J. Bursche, ks. Michelis, ks. D-r T. Zöckler ze Stanisławowa i ks. J. Ditrich, jako zaproszeni członkowie.

Naturalnie, że konferencja ta odbędzie się o tyle, o ile na to pozwolą warunki polityczne w Niemczech w dobie obecnej.

Sempolno. Na skutek prośby Kolegjum kościelnego z dn. 27 lipca r. b. Konsystorz powtórnie ogłasza niniejszem urząd pastora parafji ewangelicko-augsburskiej w Sempolnie za wakujący z terminem do dnia 1 października 1923 r.

Pensja ks. pastora za m. styczeń r. b. wynosiła 500.000 mk. przy kursie dolara 28.000 mk., w połowie zaś każdego następnego miesiąca Kolegjum kościelne upoważnione jest do ustalenia każdorazowej miesięcznej pensji ks! pastora zależnie od kursu dolara. Oprócz tego ks. pastor otrzymuje jedną trzecią część opłat od konfirmacji.

Kandydaci na ten urząd powinni się zgłosić do Kolegjum kościelnego w Sempolnie oraz za pośrednictwem swego ks. sup. do Konsystorza.

Zamknięcie Deutschtum-Bundu

Na skutek wykrycia dokumentów stwierdzających antypaństwową działalność „Deutschtum-Bundu„, Województwo PoznańsKie zarządziło rewizję w lokalach centrali „Deutschtum-Bundu", jak również Bauer-Vereinu" w Bydgoszczy, pozatem w mieszkaniach prywatnych najwybitniejszych członków tych stowarzyszeń. Rewizji dokonano również w filjach „Deutschtum-Bundu" Bauern-Verreinu" w Chodzięty, Czarnkowie, Olsztynie, Międzychodzie, Inowrocławiu, Mogilnie. Witkowie, Gnieźnie, Obornikach, Rawiczu, Lesznie, Nowym Tomyślu, Wyżysku. Na podstawie paragrafu 2-go ustawy o stowarzyszeniach, towarzystwo „Deutschtum-Bundu" zostało zamknięte.

Listy do redakcji.

Otrzymaliśmy list jednej z Szanownych naszych czytelniczek, który zamieszczamy prawie w całości. Cieszy nas, że wśród wyznawców naszego kościoła w Polsce żyje zdrowy duch i jędrny pogląd na sprawy społeczne i religijno-kościelne, a przytem zaznaczyć musimy, że wśród wielu różnych listów, jakie otrzymujemy, takie są dla nas moralną nagrodą za pracę zmudną i bezinteresowną, gdyż dają nam rękojmię, że trudy te nie idą na marne, lecz znajdują oddźwięki w sercach czytelników.

Szanowny Księże Pastorze.

Z głębokiem wzruszeniem czytałam piękny Nr. Głosu Ewangelickiego z wierszem „Na pobojowisku" z listem „Stos" Selmy Lagerlöf, i tyle prawdy zawierającym artykułem „Rachunek sumienia" i gdybym była bogatą, zakupiłabym tysiące tych Nr. Nr., aby je do każdego domu posłać, gdzie są dzieci i ludzie dobrej woli.

Cóż nam pomogły przed dziewięciu laty wszystkie wspaniałe kościoły i instytucje religijne wszelkich chrześcijańskich wyznań, aby zapobiec wojnie. Nic! Niestety między duchowieństwem nawet najwięksi byli szowiniści. A czy nie odbywają się i teraz nabożeństwa, czy nie czytamy o etyce i moralności w godnej kolumnie gazety, a w drugiej — o wydoskonaleniu trujących gazów i o różnych możliwościach wytępienia głodem i nędzą całego narodu?! Czy to nie ironja. Tylko w pacyfizmie leży zbawienie świata i całej ludzkości. Gdyby Chrystus był stanął na czele armji żydowskiej i byłby proklamował powstanie przeciwko państwu Rzymskiemu, nie byłby skonał na krzyżu.

Czytam że d. 19 sierpnia b. r. ma się odbyć w Eisenach luterski wszechświatowy Konwent. Ile razy odwiedzałam zamek Wartburg wzrastało wemnie uwielbienie i cześć dla człowieka, którego wielka dusza i nieustraszona siła woli taki przewrót na świecie wywołać mogła. Daj nam teraz, Panie Boże, drugiego Lutra – pacyfistę!

Szanowny Ksiądz Pastor wybaczy zabieranie czasu czytaniem mego listu, ale tak przykro na mnie oddziaływa ta nienawiść między ludźmi — w Polsce n. p. każdego niemca ma się za złoczyńcę — że się z mego smutku wyspowiadać muszę, czując, że będę zrozumianą.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

z von Mittelstaedtów
Klotylda Dahnis.

Częstochowa, 7.VII.

Od administracji „Głosu Ewang."

Prosimy o rychłe uregulowanie zaległej prenumeraty za I i II kw. r. b. W przeciwnym razie zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę pisma.

Prenumerata na kw. III wynosi **7000** mk.

Porządek nabożeństw.

Dnia 17 sierpnia komunia św. w jęz. niemieckim.

Dnia 19 sierpnia, w XII niedzielę po Trójcy św., o godz. 9 i pół nabożeństwo w jęz. niemieckim ks. Ruger, o godz. 11 i pół rano nabożeństwo w jęz. polkim, ks. Rondthaler.

Dnia 26 sierpnia nabożeństwo w języku polskim o godz. 11 i pół ks. Loth.

Dnia 31 sierpnia komunja św. w języku polskim.

Dnia 2 września nabożeństwo w języku niemieckim o godz. 9 i pół ks. Loth, w języku polskim o godz. 11 i pół ks. Michelis.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego od 12 do 18 sierpnia.

Śluby zawarli: P. Walenty Elemer Mora z p. Heleną Braun, p. Anatoljusz Hertopan z p. Olgą Wilman.

Zmarli: Otylja Marjanna Iwanow l. 73. Ela Witzel panna l. 17. Irena Janina Schultz urzędniczka państwo l. 20, Augusta Goldbaaw l. 82, Karol Almert miesięcy 4 i pół.

Redaktor Ks. F. GLOEH Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.